

ALFRED BONDOS

ur. 1945; Janówek, k. Świdnika



Tytuł fragmentu relacji	Czekałem 10 lat na mieszkanie
Zakres terytorialny i czasowy	Świdnik; po 1944 roku
Słowa kluczowe	codziennosc w PRL, partia, mieszkania

Czekałem 10 lat na mieszkanie

Wtedy potępialiśmy takich, którzy na przykład wypisywali się z Solidarności, a zapisywał się powrotem do tamtych związków, bo trzeba było jechać do Libii, bo można było wyjechać do Libii na kontrakt. Więc, no z jednej strony niby poprawiał sobie sytuację, ale zdradzali tu pewną tę ideę, jakąś tam. Natomiast tutaj oni zapisywali się, nic nie chcieli zrobić dla kogoś, dla ogółu, nawet w tej partii, tylko po prostu chcieli coś otrzymać dla siebie tylko. No mieszkanie, talon na samochód, czy jakieś dewizy, czy coś. No, różne były tam przydziały. Więc takie zachowania były potępiane. Ja czekałem 10 lat i miałem mieszkanie dostać, moje zostało przesuwane i dostałem dopiero ze spółdzielni mieszkaniowej, a byłem na liście zakładowej. Kiedy już miałem dostać na tym wydziale, na którym pracowałem, to takiego tryku użyto, że przeniesiono mnie na inny wydział, niby do przyuczenia na frezarce, na frezowanie. I tam powinno to iść za mną, ale jak się okazuje, ja się dopominam o mieszkanie na tym wydziale, na który przyszedłem, a oni mówią: „no zaraz, my mamy swoją listę, tyś przyszedł dopiero teraz do nas”. Tam nie, bo mnie tam nie ma już. Więc takich tryków używano, jeśli chciano dokuczyć niepokornym. Ale ja nie chciałem, żeby dostać na przykład mieszkanie z puli tej, że ponad wszystkimi, czy coś, tylko normalnie z zakładu. Bo zakład otrzymywał jakąś pulę mieszkań do dyspozycji i pracownikom swoim tam przydzielał, a spółdzielnia swoją drogą, tylko w spółdzielni trzeba było czekać na przykład 10 lat, a w zakładzie no jak się tam ta lista przesuwała, no to mogło być 5 lat. I tutaj zależało na tym. Ja mogłem dostać już parę razy i w końcu doszedłem do tego, że czekałem aż w spółdzielni dostanę. I to też przyspieszyłem o rok, bo takie malutkie mieszkanko dostałem, ale już nie mogłem w hotelu, bo w hotelu mieszkałem 6, czy 7 lat chyba, w takim robotniczym. Dwoje dzieci, 17 metrów, a potem dostałem 39 metry zaledwie. I dopiero niedawno zmieniłem mieszkanie na większe, jak już dzieci dwoje wyfrunęło z domu. Takie życie...

Data i miejsce nagrania	2005-06-07, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"